

## Przedmurze - wczoraj i dziś

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

**P**rzedmurze to pierwszy od strony zewnętrznej mur obronny otaczający miasto lub zamek. Komuż z nas nie jest znany mit Polski jako przedmurza chrześcijaństwa — chrześcijańskiej Europy? Jest to nasz mit narodowy, będący zmitologizowaną wersją narodu i jego misji. Mit, który każe nam i dzisiaj, widzieć siebie jako „bezinteresownych” obrońców Europy od „wschodniej dziczy” — tych wszystkich: „Scytów”, Tatarów, Turków, a nawet Moskali i bolszewików. Jak słusznie zauważył Aleksander Świętochowski po utracie niepodległości mit ów został rozbudowany, a „Polacy zaczęli się uciekać do mrzonek, upajać i usypiać swój rozum iluzją posłannictwa i zmartwychwstania dla odkupienia rodu ludzkiego”.

Przez wieki mit Polski jako *antimurle Christianitatis* funkcjonował w postaci ściśle związanej z katolicyzmem. Trudno dzisiaj wskazać na moment jego narodzin, ale bez wątplenia istotną rolę odegrały w jego powstaniu najazdy tatarskie, a później „zagrożenie tureckie”. W walce ze „wschodnią dziczą” głowy swe położyli wybitni książęta, królowie i wodzowie — Henryk Pobożny, Władysław Warneńczyk, Stanisław Żółkiewski...

Mało kto jednak zastanawiał się nad tym, iż tak naprawdę Turcja nigdy nie zagrażała naszej egzystencji państwowej, a nasz kraj przez wieki swego bytu był terenem rabunkowej eksploatacji owej „wschodniej dziczy”. Na Polskę przeszło 200 razy zapuszczały się oddziały i watahy tatarskie, „hulając po Rzeczypospolitej, jak im się żywnie podobało” (O. Górka). Co więcej liczne wojny z Niemcami, Zakonem Krzyżackim, świadczyły, że Polska nie jest żadnym tam „przedmurzem chrześcijaństwa”, ale raczej obłąconą twierdzą, którą przede wszystkim wyznawcy Chrystusa i Maryi chcieli zawładnąć (nie czując się do tego powołani, nie będziemy tutaj oceniać szczerości ich wyznania; natomiast zdaniem obecnego Wielkiego Mistrza Zakonu pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny o. dra Arnolda Wielanda „nic Krzyżakom pod tym względem zarzucić nie można”. Według współczesnego nam następcy W. M. von Jungingena „nikt” też jakoby nie wątpi w „cywilizacyjną i kulturową rolę Zakonu na ziemiach północno-wschodniej Europy”).

Jak słusznie zauważył Jan S. Bystron w swojej „*Megalomanii narodowej*” (wyd. 1935 r., s. 43): „Przekonanie, że Polska jest narodem wybranym, który ma dziejową misję obrony świata chrześcijańskiego, owego przedmurza, *antimurale christianitatis*, było wśród szlachty polskiej powszechne”. W wieku XVII sam papież Innocenty XI pisał o Polsce, że jest „*silnym i sławnym rzeczypospolitej chrześcijańskiej przedmurzem*”. Odgrywając tę lansowaną stale przez papieństwo rolę, mieliśmy rzecz jasną na uwadze nie siebie, lecz szerszą całość, tj. chrześcijaństwo zachodnie, a ściślej katolicyzm (nb. kurczący się na Zachodzie od XVI wieku). Stąd też brało się powszechne u nas przekonanie, że należała nam się rekompensata od narodów, które chroniliśmy — od Boga, bo występowaliśmy w obronie wiary i Kościoła. Tak rodziły się irracjonalne wyobrażenia, tworzące pozornie rzeczywisty świat. Świat, którym rządzić miała „dziejowa sprawiedliwość” i „bezinteresowność w działaniach politycznych”, a nie siła, zachłanność i interesowność właśnie. Myśmy byli zawsze sprawiedliwi — biliśmy się tylko wtedy, „kiedy nam obcy chciał w domu gospodarzyć” (J. Ch. Pasek). „Nie napastowaliśmy innych ludów” (Mickiewicz). To inni atakowali Rzeczpospolitą w dogodnym dla siebie czasie.

Poza tym ekspansja nasza całkowicie straciła swój rozmach zderzywszy się z powszechną wśród polskiej szlachty niechęcią do wypraw zagranicznych. Przywileje koszyckie z 1374 r. — ta czarna karta historii naszej monarchii i polskiej racji stanu — usankcjonowały na dobre zgubną dla przyszłości państwa praktykę monarszych odszkodowań (pięciu grzywien od oszczepu) dla szlachty — za... ekspansję, z której przecież nie tylko monarcha czerpać miał korzyści. A już karykaturą zupełną były, wymuszone na Kazimierzu Jagiellończyku, przywileje cerekwicko-nieszawskie z 1454 r. (sejmiki — każdy z osobna — a nie król miały decydować o zwoływaniu pospolitego ruszenia). Zupełnie niepotrzebne, jak się wkrótce okazało, bo nawet nie pospolite ruszenie (skompromitowane do szczętu po pierwszej bitwie pod Chojnicami), a królewskie wojska zaciężne pod wodzą Piotra Dunina, rozstrzygnąć miały wojnę trzynastoletnią z Zakonem. Ale nie złamaliśmy do końca Krzyżaków i za Jagiełły, i za Kazimierza Jagiellończyka, i za ostatnich Jagiellonów; nie złamaliśmy Moskwy za Batorego... Do tego bowiem potrzeba było woli całego społeczeństwa politycznego. A tej brakowało. Połowiczność i zadowolenie wyłącznie z tego, co się tylko ledwie zdobyło, szlachcie wystarczała: Racjonalista.pl

„poprzestawać na małym”, „na własnej tylko zagrodzie” — oto ziemiański ideał szlachcica-domatora. Historia jednak uczy, że duch jednostek i narodów zdobywczych nie poprzestaje na małym, a tym bardziej na obronie tego tylko, co się posiada. Narody skoncentrowane wyłącznie na obronie swego stanu posiadania, wcześniej czy później tracą nawet to, co mają. Społeczeństwa pozbawione ducha ekspansji muszą chcąc nie chcąc ulec ekspansywnym, skazane są bowiem na los przedmiotu dziejów, nie mogąc bowiem żadną miarą być owych dziejów podmiotem.

My tymczasem upajaliśmy się, jak winem, zwykłym fałszem, że jesteśmy bardziej moralni, a więc i lepsi, niż inne narody chrześcijańskie, bo nade wszystko nie sięgamy po to, co nie nasze. A tak naprawdę pacyfizm, kwietyzm i hedonizm przy pustym skarbie królewskim, anarchii i ogólnym bezrządzie znaczyły kolejne lata Rzeczypospolitej — katolickiej, saskiej, pijanej i bezsilnej. Rzeczypospolitej pospolitych warchołów, łotrów, zdrajców i szubrawców: Łaszczów, Stadnickich, Radziejowskich, Radziwiłłów...

Nie brakowało jednak — nie brakuje i dzisiaj — zagorzałych wielbicieli naszego „doskonałego ustroju”, który rzekomo „wyprzedzał całą epokę” (sic!). Za jego i naszego państwa zagładę winą „obarczyliśmy” tylko obcych — w sobie winy nie znajdując wcale. Co więcej za rozstrzygający czynnik procesu dziejowego „uznaliśmy” jednogłośnie, bez żadnego weta - zupełnie odwrotnie jak na sejmach i sejmikach — Bożą opatrzność (prowidencjalizm). „Żywiliśmy” przekonanie, że Bóg nie mógł skazać Polski na nic złego, skoro Polacy byli nieposzlakowanymi obrońcami czci Chrystusa i jego Matki — Maryi zawsze dziewicy. Misją polską było tylko trwać na wyznaczonych przez opatrzność pozycjach — w roli przedmurza. Mało tego „uwierzyliśmy” naiwnie, chyba raj wydumany myląc ze światem rzeczywistym, że kiedy my będziemy słabi i niegroźni sąsiadom, wtedy i oni nie zrobią nam żadnej krzywdy — nie wezmą też tego, co „nasze”, co się nam „sprawiedliwie od Boga należy”. Jakże się „myliliśmy”, pobożne życzenia mając za rzeczywistość...

Nawet w czasach, kiedy Europa przestała być tak jednoznacznie chrześcijańską, a państwo nasze było tylko wspomnieniem, reanimowaliśmy mit przedmurza, podkreślając ciągłość funkcji wypełnianego zadania. Zmieniły się warunki zewnętrzne, ale naród nasz w dalszym ciągu wypełniał swą służebną wobec Europy Zachodniej misję. *„Jak niegdyś byli przedmurzem Europy wobec barbarzyństwa wschodniego, tak po upadku stali się Polacy szermierzami powszechnej wolności. Ich krwią okupione zostały w znacznej części te prawa, które są dziś udziałem konstytucyjnie rządzonych i wyzwolonych narodów”*, pisał Chołoniewski w 1917 roku. Warto przy tym zauważyć, że *„gdyby nie polskie ruchy wolnościowe z lat 1788 — 1795, połączone armie rosyjsko-prusko-austriackie przekroczyłyby Ren najpóźniej w roku 1792, topiąc rewolucję we krwi, a Suworow niechybnie urządziłby rzeź Paryża zamiast rzezi Pragi”* (Derdej). Tak też było w 1830 roku i 33 lata później, kiedy, wywołując styczniową rebelię przeciwko Rosji, pomogliśmy Prusom — wbrew własnemu interesowi! — stać się hegemonem zachodniej Europy. Brak bowiem „zdrowego egoizmu”, nb. którego przerost można było zaobserwować w życiu prywatnym polskich katolików, oraz szerszego spojrzenia — pomimo frazesu: *„Za Wolność Waszą i Naszą!”* — to stała cecha naszej porzoborowej polityki. Warto przy tym zauważyć, że w imię tego rewolucyjnego hasła (gdzie wolność czyjaś była na pierwszym miejscu!) Polacy brali „udział we wszystkim — jak to zauważył katolicki historyk Feliks Koneczny — ale to we wszystkim, co tylko miało związek z wolnością, bez względu na rezultaty; brak rezultatów nigdy ichnie zrażał. Politykami nie byli, nie wytworzyli niestety niczego ze swych ofiar i nieustannej gotowości do poświęceń. Byli typowymi doktrynerami idei i brali sprawy na gorąco wtedy jeszcze, kiedy cała Europa dawno już ostygła”. Co więcej nie zadowolając się współudziałem w walkach o niepodległość obcych narodów, zapragnęli Polacy „mieszać się do ich wewnętrznych ruchów rewolucyjnych, w imię altruistycznej walki o wolność innych, jak gdybyśmy u siebie w domu nie potrzebowali wszystkich sił, aby ochronę własnej wolności należycie przygotować. Ten altruizm zmysłowy zrodził politykę liczenia na pomoc narodów Europy, ów system wzajemnej asekuracji, przy którym my robimy dla innych, a inni mieli robić dla nas” (Zygmunt Balicki). Wiemy, jak to się skończyło. Tym, że ani Francuz, ani Anglik nie myślał nawet ginąć za polski Gdańsk. Za to my wciąż łudziliśmy się, wypatrywaliśmy samolotów „naszych aliantów” na polskim, wrześnieowym niebie 39 roku.

Jakże późno i jakże niewiele zrozumiało, że nie zrywami, lecz pracą ustawiczną, nie w kałużach krwi, ale w pocie czoła myślącej głowy odbudować można Polskę. Tak jak Finowie i jak Czesi. Jak narody nowoczesne, zdroworoządkowe a przy tym skromne — dalekie od megalomańskiej misji nawracania Europy na cywilizację „prawdziwie chrześcijańską” — od romantycznego winkelriedyzmu (Polska jako „Winkelried narodów”), i od mesjanizmu (Polska

jako „Chrystus narodów”).

Jedno jest pewne Europa Zachodnia nie oczekuje dziś od nas ani obrony katolicyzmu (nie interesuje jej też import „polskich wartości chrześcijańskich”), ani obrony wolności (nawet tej przez duże "W"). Jest to więc najlepszy moment, by wreszcie pomyśleć o sobie — o relacjach Polski nie tylko z Europą rzymsko-brukselską, ale i z sąsiadami ze Wschodu, a zwłaszcza z Rosją. Najwyższy czas, by w stosunkach z tym państwem potężniejącą z roku na rok zbiorowa histeria oddała pola poczuciu odpowiedzialności za obecne i przyszłe pokolenia naszego narodu. To ostatni dzwonek, by nie zaprzepaszczoną została ta nasza niepowtarzalna dziejowa szansa.

Zobacz także te strony:

[Katolicyzm a nasz charakter narodowy](#)  
[W.C., nihilizm i abnegacja](#)

### **Wojciech Rudny**

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-06-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3459) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3459>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)